Rok I. Królewska Huta. Środa 15. Lutego 1888. Nr. 13.



Górnoślązak wychodzi co Środę i Sobotę. — **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym **Dodatkiem Powieściowym** wynosi na pocztach, w Expedycyi i u pp. Agentów **1 markę.** Pod opaską wysyłany z Expedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka“** Królewska Huta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiej Hucie (Königshütte) Kaiserstrasse 45,

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przegląd polityczny.

Z Królestwa Polskiego donoszą do „Gaz. Narod.“:

Od trzech dni dochodzą nas z Królestwa Polskiego bardzo wojenne wiadomości. Oficerowie oczekują najpóźniej do dnia 20go b. m. stanowczéj decyzyi z Petersburga co do sprawy bułgarskiej, a mianowicie wydania rozkazu do armii południowéj, aby przekroczyła granicę, obie zaś armie, przeznaczone do obrony od strony Prus i Austryi, oczekują znacznego pomnożenia sił. W tym celu objeżdża aż sześć komisyi wojskowych wszystkie stacye Królestwa Polskiego, bada położenie wszystkich dworców kolejowych i budynków pobocznych, które dałoby się użyć na pomieszczenie wojsk.

Z końcem Grudnia asygnował rząd rosyjski 40 milionów rubli na budowę koszar prowizorycznych i barak w Królestwie Polkiem, przeważnie w Warszawie i Skierniewicach, tudzież wzdłuż całéj linii kolejowéj warszawsko-wiedeńskiéj. — Temi dniami oddano na użytek wojskowy ośmnaście nowych fortów w okolicy Warszawy, cztery na prawym brzegu Wisły a 14 na lewym brzegu. Forty te obsadzone zostały tymczasowo przez wojsko, każdy od 300 do 400 żołnierza.

— W pierwszych dniach po mowie Księcia-kanclerza rozpisywały się dzienniki bardzo przychylnie o téj mowie i większa część z nich przypisywała mowie Księcia-kanclerza znaczenie zupełnie pokojowe. Dziś jednak dowiadujemy się, że nawet w Berlinie zaczynają się pojawiać oznaki, które wskazują, że wpływ mowy Księcia-kanclerza zaczyna się coraz więcéj zmniejszać i słabnąć; przedewszystkiem zwraca tutaj na siebie uwagę pewne rozdrażnienie, jakie ujawnia się w prasie pruskiéj i francuzkiéj.

Również prasa petersburgska rozpisuje się bardzo oględnie z powodu wygłoszonéj mowy Księcia-kanclerza. Mowa ta miała wywrzeć silne wrażenie. „Nowoje Wremia“ pisze między innemi tak: Dwa wielkie mocarstwa, jak Rosya i Niemcy, mogą żyć w zajemnéj zgodzie, naturalnie nie na obrachunku z przeszłości, który zwykle prowadzi do rozdrażnień, lecz na mocy obecnego położenia rzeczy, o jakiem się rozwodzi Kanclerz niemiecki.

Nie brak takich, którzy się zapatrują nie zbyt rożowo na mowę ks. Bismarka. Wedle

HANANI
czyli
Ostatnie dni Jerozolimy.
Powieść historyczna
opracował
Ksiądz J. Stagraczyński.

X. Szpieg.
(Ciąg dalszy.)

Wkrótce był Jakób stawiony przed Herodem Agryppą i skazany w téjże saméj sali sądowéj, w któréj niegdyś przesłuchiwano Zbawiciela. Heród z natury już okrutny, krwi chciwy człowiek, postępował z Chrześcianami szczególniéj nader surowo. Liczył bardzo słusznie na to, że prześladując ich, zaskarbi sobie względy Żydów. Wielce mu tedy stała się pożądaną sposobność przypodobania się im potępieniem apostoła. Bez śledztwa, bez posłuchania, skazał go na śmierć.

Około wieczora wyprowadzono apostoła z miasta w kierunku góry Kalwaryi. Nieustannie odzywały się usta jego w tym śmiertelnym pochodzie słowami pokoju i niewzruszonéj wierności względem mistrza; nawrócił wtedy wielu. Nałożono mu ciężkie kajdany; mimo to z wesołem rzekł obliczem: „Ręce możecie mi wprawdzie związać, lecz nie błogosławieństwo, które wierny piastowanéj godności, wylewam z serca ustami.“ I chcąc udowodnić prawdę swego posłannictwa, zawołał na kulawego, który siedząc nad drogą, prosił przechodzących o jałmużnę:

— Powstań, przyjdź do mnie i połóż dłoń twoją między moje więzy! Kulawy powstał, przystąpił do niego, ujął skrępowane ręce apostoła, i oto wyzdrowiał.

Uczony pisma Jozyasz, dotąd tak zacięty w nienawiści do ukrzyżowanego, apostołów i do wszystkich tych, co ich słuchali, na widok tego cudu bożego nagle się zmienił. Wielkim głosem wyznał, że chce zostać Chrześcianinem. Obecni Faryzeusze ogłosili go bez wszystkiego winnym śmierci, ponieważ ulega oszustwom i czarom wrogów ojczyzny i Rzymian. Ale on podziękował Bogu za łaskę, któréj doznał, upadł przed apostołem i objąwszy jego kolana, prosił go o przebaczenie. Jakób spoglądając nań miłośnie, objął go skrępowanemi ramiony i rzekł:

— Pokój niech będzie z tobą? czy żądasz chrztu? Gdy Jozyasz odpowiedział twierdząco, rzekł mu Jakób:

— Własną krwią będziesz ochrzcon.

Kobieta pewna przybiegła za apostołem ze ślepem dzieckiem, żądając dlań uzdrowienia, a święty mąż uczynił zadość jéj prośbie.

I wielu ujrzawszy to, zmieniło zdanie w swem sercu i powróciło do domu.

Na rusztowaniu postawiono Jakóba obok Jozyasza na wywyższonem miejscu; odczytano głośno ich rzekome zbrodnie i wyrok. Potem przywiązali kaci apostoła obydwiema rękami do brzegów kamienia, na który się musiał spuścić, zawiązali mu oczy i odcięli głowę. Podobnie stało się z Jozyaszem.

W czasie krwawego czynu powstał wielki rozruch w zgromadzonym ludzie. Wielu się nawróciło w obec stałości wyznawców. Chrześcianie przecisnąwszy się przez stojących na straży żołnierzy, zbierali w chustki krew apostoła zamęczonego dla wiary w swego mistrza. I Hanani był między nimi. Udało mu się ujść z więzienia, albowiem jak z powodu rozprzężenia stósunków towarzyskich, można było za pomocą przekupstwa kogoś wtrącić do więzienia, tak znów częstokroć wystarczała taż sama kwota, by go ztamtąd uwolnić. Bogaty Chrześcianin uwolnił Hananiego, ubogi udzielił mu przytułku. Hanani pragnął być koniecznie przy straceniu apostoła. Chciał on łącznie z innymi Chrześcianami ocalić zwłoki jako drogą pamiątkę dla chrześciańskiego kościoła. Lecz Żydzi kazali ciało natychmiast zabrać żołnierzom.

Ponieważ biskup jerozolimski był również strzeżony w mieszkaniu i Hanani nie mógł pójść do niego, udał się do Betanii do Łazarza, do wskrzeszonego zmartwych przyjaciela Chrystusa Pana. U tego, w którego domu Chrześcianie zawsze znajdowali schronienie, był właśnie uczeń zabitego apostoła. Z nim powrócił dawniejszy Esseńczyk do Jerozolimy. Udało im się z pomocą innych Chrześcian w następnéj nocy odebrać zwłoki męczennika. Powierzyli je wiernym, którzy je tajnie zawieźli do portowego miasta Joppy, zkąd je znów przeprawili do Hiszpanii. Zdawało im się, że tak drogi skarb może tylko spoczywać w kraju, który apostolski męczennik przeszedł wzdłuż i wszérz z ewangielicznemi kazaniami na ustach. Gdzie w życiu było jego serce i miłość, tam też miało ciało jego spoczywać w pokoju.

XI. Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy.

Ze śmiercią apostoła nie skończyło się prześladowanie Chrześcian. Herod widział, jak wielce skazaniem Jakóba pozyskał sobie względy Faryzeuszów. Bardzo mu tedy była pożądaną wiadomość, że książę apostołów, Piotr powrócił do Jerozolimy. Rozkazał go więc natychmiast uwięzić. Aż do Wielkiéjnocy miał być trzymany w więzieniu, a potem stracony. Dniem i nocą nieustawała chrześciańska gmina w gorącéj modlitwie na kolanach, ażeby Bóg odwrócił łaskawie ciężkie niebezpieczeństwo zagrażające kościołowi, gdyby księcia apostołów był pozbawiony.

Tak nadeszła ostatnia noc; następnego poranku miał Piotr życiem swoim nasycić zemstę nieprzyja-

tych Rosya jest daleką od tego, aby mogła pozwolić się mięszać komubądź do jéj wewnętrznych spraw, jak n. p. do zarządzeń wojskowych i gromadzenia sił wojennych. Toć to samo robią Niemcy i Austrya, więc Rosya chociaż ma „pokojowe" zamiary, (!) musi się podobnie zabezpieczyć.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" otrzymuje z Rzymu wiadomość o warunkach dalszych przymierzy. Austrya i Włochy gwarantują sobie w razie wojny z Rosyą lub Francyą życzliwą neutralność. Austrya popiera interesa Włoch na morzu Śródziemnem. Austrya nie uczyni nic na Bałkanie bez porozumienia się z Włochami. Niemcy i Włochy w razie wojny z Francyą mają całą siłą sobie pomagać. W razie równoczesnéj wojny z Francyą i Rosyą mają trzej sprzymierzeńcy całą siłą sobie pomagać. Osobne umowy Włoch, Austryi i Anglii gwarantują obronę wybrzeży austryackich i włoskich. „Czas."

San Remo, 9. Lutego. Dr. Bramann przystąpił dziś po południu o godzinie 4. min. 50 do przecięcia kanału oddechowego Księcia Następcy tronu. Stan księcia jest zadowalniający.

— Operacyi dokonano w wili w wielkim salonie, który zamieniono obecnie na sypialnią. Książę nie zemdlał podczas operacyi i nie czuł żadnych boleści. Upływ krwi był bardzo mały. Książę uczuł wieczorem znaczną ulgę; przedewszystkiem zabroniono mu mówić.

Korespondent „Berl. Tageblatt" dodaje do wiadomości o zamierzonéj operacyi pomiędzy innemi co następuje:

Nabrzmienie po prawéj stronie krtani prawie nic się do wczoraj nie zmieniło. Ale odtąd poczęło się znacznie zwiększać i utrudniało coraz bardziej oddech. Od wczorajszéj nocy wzrosło nabrzmienie tak znacznie, że oddech stawał się coraz trudniejszym; operacya stała się więc konieczną. Lekarze postanowili podjąć się tracheotomii, a operacyi dokona dr. Bramann. Mackenzie sprzeciwia się użyciu chloroformu, ponieważ chloroform, według zdania i doświadczenia jego, mógłby tę nie przedstawiającą u dorosłych osób żadnego niebezpieczeństwa operacyą niezawodnie skomplikować do tego stopnia, że pacyent znajdujący się pod wpływem chloroformu nie mógłby kropli krwi lub flegmy tak łatwo wyrzucać, jak gdy jest przy normalnéj sile, przy zupełnych zmysłach i ma osłabioną siłę woli. Naturalnie zarządzili lekarze wszelkie środki ostrożności, jak daleko umiejętność ludzka sięga. Rurka jest na pogotowiu. Lekarze spodziewają się pomyślnego rezultatu.

Rzym, 9. Lutego. Nowy włoski kodeks karny najlepszym jest dowodem, jak dalece znaczenie rodziny królewskiéj upadło pod rządami dzisiejszego prezesa ministrów Crispiego. Według kodeksu tego karaną będzie obraza czynnych organów rządowych 6 miesiącami więzienia, podczas gdy obraza królowéj tylko 5-tygodniową karę pociąga za sobą. Oficyalny dziennik „Fanfulla" żąda koniecznie rewizyi odnośnych paragrafów nowego kodeksu karnego.

Kronika kościelna.

† Ś. P. ksiądz Jan Bosco.

(Dokończenie.)

Turyn, który pięćdziesiąt lat patrzał na jego niesłychane poświęcenie, na jego cnoty wielkie, na jego prace poczciwe, a którym głupstwo i złośliwość ludzka z początku tak rozliczne stawiały przeszkody, dzisiaj płacze, sypiąc kwiaty na drogę, którą ma postępować trumna, zawierająca zwłoki X. Bosco. Trzysta tysięcy dziewcząt i chłopców w starym i nowym świecie po raz drugi w swem życiu czują się sierotami.

Zaraz po śmierci ubrano ciało w albę i ornat fioletowy i włożywszy krzyż do ręki, posadzono je na krześle z poręczami, a potem z tem krzesłem umieszczono na wzniesieniu w dawnym kościółku Salezyanów i pozwolono nawiedzać niezmiernym falom tłumów, napływającym dla pożegnania śmiertelnych szczątków tego nadzwyczajnego a prawdziwie świętego męża. Wyraz twarzy nieboszczyka odznaczał się nadzwyczaj wielką pogodą. W dniu pierwszym Lutego cały Turyn przyszedł pożegnać te drogie sobie szczątki. Pięćdziesiąt tysięcy osób rachują tych, co przeszli w tym dniu przez kaplicę, a sześciu księży od rana do wieczora zmieniając się, nie mogło nastarczyć dotykać rąk nieboszczyka różnemi przedmiotami, które im podawali żałośni przychodnie. Ścisk tak był wielki, że gwardya miejska i żandarmerya nie mogła utrzymać porządku i musiano przed wieczorem zamknąć kaplicę. Ale niezadługo, bo osobnemi pociągami nadjechało tyle osób z Francyi, Szwajcaryi, Lombardyi i Genui, że na ich prośby musiano otworzyć kaplicę. Tego dnia wieczorem o godzinie 9téj po wyjściu ostatnich przychodniów, weszli do kaplicy członkowie zgromadzenia Salezyanów, założonego przez X. Bosco, i uczniowie z zakładów salezyańskich w Turynie, około tysiąca osób, aby pożegnać zwłoki swego założyciela i ojca. Klękli naokoło i głośno odmówili te modlitwy, których ich uczył ksiądz Bosco. Po ukończeniu modlitw powstał ksiądz Francesia, Salezyanin, i w te słowa przemówił do obecnych: „Ksiądz Bosco zanim umarł, pozostawił mi upominek dla Was. Oto rzekł do mnie, iż chce was wszystkich ujrzeć w Niebie." Dziwnie wzruszającą była ta chwila. Jakiż płacz! i ilu płakało!...

Drugiego Lutego we czwartek o godzinie 6téj zrana nastąpiło wobec starszych Zgromadzenia Salezyańskiego złożenie zwłok do potrójnéj trumny. Pierwsza drewniana, wybita jedwabną żółtą materyą o błękitnych kwiateczkach, do niéj włożono ciało tak, jak było ubrane, oraz pargamin z podpisami obecnych jako świadków, umieszczony w szkle. Trumnę tę włożono do cynkowéj i zamknięto w trzeciéj dębowéj. Poczem przeniesiono zwłoki do kościoła Matki Bozkiéj Wspomożycielki, gdzie o godzinie 9téj X. biskup Cagliero odprawił pontyfikalną Mszę żałobną. Po ukończeniu żałobnych modlitw, trumna otoczona jarzącemi świecami pozostała w kościele do godziny 3 z południa. O trzeciéj rozpoczął się orszak żałobny, złożony z pięciu tysięcy osób, postępujący przez trzy godziny wśród stutysiącznego tłumu. Trumnę tymczasowo złożono w Oratorium św. Franciszka, którą obecni uważali sobie za wielkie szczęście, gdy mogli ją ucałować.

Przez pierwsze dwa dni po śmierci księdza Bosco, Ojcowie Salezyanie otrzymali tysiąc czterysta telegramów żałosnych. Wszystkie części świata, różne Akademie, biskupi, ludzie znakomici, wyrażali w nich swe współczucie dla wielkiéj straty.

Święty kapłan, pokorny sługa Boży, wielki dobroczyńca biednych, spełniwszy swe dzieło i utrwaliwszy je, poszedł po nagrodę do Nieba.

„Czas."

Wiadomości miejscowe.

Korespondent nasz z Dębu, p. A. Br. donosi nam o smutnym wypadku, jaki miał miejsce d. 4go Lutego b. r. w Beacie przy Katowicach.

Robotnik z Martahuty, Karol Kehl, w wieku lat 59, mający liczną rodzinę, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru będąc w stanie opiłym.

Kehl kupił tego samego dnia rewolwer, następnie udał się do domu i tam chciał pozastrzelać całą rodzinę; lecz ponieważ w chwili jego przybycia nikogo w domu nie było, więc szalony człowiek sam sobie życie odebrał.

Zważywszy, że Kehl choć już niemłody zarabiał jeszcze jednak po 2 mrk. dziennie, a przytem 4 synów również pracuje, to trzeba przyznać, że do tego kroku nie bieda, ale pijaństwo go doprowadziło.

Pijaństwo zakłóca pokój rodzinny, niweczy majątek, rozum, zdrowie i w końcu nawet haniebną śmierć sprowadza. — Strzeżmy się bracia pijaństwa i unikajmy pijaków, jeżeli się poprawić nie chcą, bo każdy pijak zdolny do najpodlejszych czynów.

---

ciół. Apostoł leżał między dwoma żołnierzami, do których był przymocowany dwoma łańcuchami. Łagodny sen ujął jego ducha. Przy drzwiach więzienia stała także straż. Nagle niebieski blask oświecił więzienie, anioł pański dotknąwszy więźnia, obudził go i rzekł:

— Powstań niezwłocznie Piotrze! I łańcuchy opadły z rąk jego.

Wtedy rzekł do niego anioł:

— Przepasz się i obuj sandały. Piotr uczynił wedle rozkazu.

Anioł mówił daléj do niego: Zarzuć teraz wierzchnią szatę i pójdź za mną.

Piotr uważał to wszystko za senne widzenie. Tak przeszedłszy obok pierwszéj i drugiéj straży, przyszli do żelaznéj bramy prowadzącéj do miasta, która im się otworzyła sama. Szli daléj przez jedną jeszcze ulicę, w tem zniknął nagle anioł. Piotr przyszedłszy do przytomności, rzekł:

— Wiem tedy z pewnością, że Pan przysłał anioła, aby mnie wyrwał z ręki Heroda, i z wszelkich oczekiwań judzkiego narodu!

Namyśliwszy się, poszedł do domu Maryi, matki Jana, noszącego przydomek Markusa, gdzie wielu z gminy chrześciańskiéj było razem na modlitwie. Gdy zapukał do drzwi przedsionka, wyszła służąca imieniem Rohde. Poznawszy głos Piotra, zapomniała z radości otworzyć bramę, a wszedłszy do domu powiedziała, że Piotr stoi na dworze. Odpowiedziano jéj, że nie jest przy zmysłach. Lecz ona zapewniała, że mówi prawdę. Odpowiedziano jéj na to, że się omyliła, że to chyba jest jego anioł. Tymczasem Piotr pukał daléj; otworzyli mu tedy i zdumieli się, ujrzawszy go. Dał im następnie ręką znak, ażeby milczeli i opowiadał, jak go Pan wywiódł z więzienia.

— Donieście o tem Jakóbowi, rzecze, i innym braciom. Potém wyszedł natychmiast z miasta.

Niepodobieństwem jest opisać radość chrześciańskiéj gminy, gdy książę apostołów opuścił Jerozolimę i tym sposobem był w bezpieczeństwie. Piotr udał się do Rzymu. Tam odtąd był miała wedle bożego postanowienia, stolica chrześciańskiego świata, tam siedlisko głowy chrześciańskiego kościoła.

Po odjeździe apostoła powiększało się prześladowanie. Wielka część wiernych zalegała jeszcze więzienie, a twardy ich los łagodziła tylko miłość współbraci, którym się udało pozyskać sobie stróżów i tym sposobem dawać im wszelkie dowody braterskiego współczucia, pocieszając ich, zachęcając do wytrwałości, wspierając odzieżą i żywnością.

Abigail i Dinach wkrótce zostały puszczone na wolność. Sprawił to Demas; lecz za to, że przyjęły chrześciańską wiarę, która tylko uczy zaparcia się, a więc jest głupstwem, tak na obydwie był zagniewany, że im odmówił dalszego pobytu w swym domu. Odepchnięte niewiasty znalazły przytułek u pewnego Chrześcianina, w którego mieszkaniu mogły wiernie spełniać obowiązki swéj wiary. Ich najgorętszą modlitwą było, by Bóg oświecił serce męża i ojca i naprowadził go na drogę prawdy.

Z początku wtrącono Eleazara, jego żonę i dzieci razem z innymi Chrześcianami do wspólnego więzienia. Hananiemu udało się dostać aż do nich. Ujrzał swych przyjaciół, znalazł wszystkich pełnych wesołéj odwagi i uszczęśliwionych, że mogą znosić cierpienia za Chrystusa. Lecz gdy skutkiem życzliwości stróży przyszedł po raz drugi, zobaczył, że więźniów rozłączono. Zuzanna i jéj dzieci były same, nie wiedząc, co się z Eleazarem stało.

Z wielką ostrożnością dowiadywał się Hanani od jednego ze stróżów, którego przekupił złotem, o położeniu tak drogiego mu przyjaciela. Usłyszał on, że Eleazara zamknięto w głębokim podziemnym lochu, jako też, iż młodzieniec, zdający się być wedle mowy cudzoziemcem, przyspiesza bardzo chwilę jego stracenia. Przyczynił on się do rozłączenia go od rodziny i jemu powierzono na rozkaz władzy sądowéj klucze więzienia, w którem siedzi Eleazar. Kluczy tych nie powierza nikomu. Po otrzymaniu téj wiadomości domyślił się Hanani, że młodzieńcem, o którym wspomniał stróż, nie był nikt inny, jak Charikles, a domysł jego okazał się słusznym. Greczyn zaledwie doczekał dnia, w którym mu się miał dostać bogaty spadek po Eleazarze; nie przebierał on nawet w zbrodniczych środkach, by usunąć przeszkodę stojącą mu w drodze i pozbyć się Eleazara.

Wszystkie usiłowania Hananiego, by się dostać do więzienia Eleazara, były daremne. Charikles trzymał swą ofiarę w bezpiecznem miejscu. Nie mógł się dawniejszy Esseńczyk zbyt narażać w poszukiwaniach, bo mimo przebrania się możnaby było poznać w nim zbiegłego z więzienia kapłana. Trzeba było ograniczyć się o ile możności na stósunku z innymi mniéj strzeżonymi przyjaciołmi, co mu łatwo przychodziło za pośrednictwem przekupionego odźwiernego. Od niego dowiadywał się też zawsze jak rzeczy stały.

Nowiny te nie były jednak pocieszające. Herod, niepojętem uwolnieniem księcia apostołów do najwyższego stopnia rozjątrzony, ukarał żołnierzy będących na straży jak najsurowiéj, niektórych nawet na śmierć skazał. Wyjechał następnie z Jerozolimy, lecz podburzony przez Faryzeuszów oświadczył, że po jego powrocie wszyscy Chrześcianie, którzyby aż dotąd nie wyrzekli się wiary, krnąbrność i upór przypłacą śmiercią.

Wierni uznali, że ludzka pomoc na nic im się już nie zda. Ufali tylko w pomoc Boga, gotowi złożyć mu ofiarę z własnego życia, gdyby to było jego świętą wolą. (Ciąg dalszy nastąpi.)

— W numerze 12tym „Górnoślązaka“ błędnie przypisaliśmy Wieleb. księdzu Zarnes'owi pochodzenie niemieckie; właściwie zacny ten kapłan jest Górnoślązakiem i urodził się w okolicy Koźla, a w Mysłowicach był kapelanem. „Kółko Polskie“ znajduje się dziś pod kierownictwem Wielebnego ks. Klemenn, który choć słabo mówi po polsku, jednak nie uchyla się bynajmniéj od naszéj mowy polskiéj; owszem idzie śladem swojego poprzednika i oddany jest całem sercem swojéj parafii.

Macie więc bracia dziś Ojca i pasterza dusz dobrego, zastąpi On Wam nieodżałowanego kierownika „Kółka“ i prośmy Boga, aby Go jak najdłużéj zachował przy zdrowiu i życiu dla chwały i pożytku parafian Mysłowickich.

— P. Kop. z Kol., który był się odwołał w imieniu wielu sprzeczających się, co do pszczoły, krowy i t. p. odpowiadamy, że są stworzanka szlachetne, które jedzą i umierają, a na pierwszym miejscu stawiamy pszczołę. Pszczoła jak wiadomo zbiera nam najdelikatniejsze soki z kwiatów, a soki te w połączeniu z sobą zowiemy miodem. Prawdę mówiąc, to pszczoła w licznych wypadkach choroby jest naszym lekarzem, bo nam podaje zdrowy miód, który z łakomstwem spożywamy. Pszczoła skrzętnie zbiera miód nietylko dla siebie, ażeby nie umarła z głodu w zimie, ale nadto daje nam częstokroć dwa razy więcéj, jak go sama potrzebuje. Jeżeliby pszczoła żarła, to w takim razie czynilibyśmy jeszcze gorzéj, bo o jéj żer z tak wielkim mozołem zebrany, dobijamy się wszyscy i pragną go tak zdrowi jako też chorzy. Daléj, wnijdźmy bracia do kościoła, w niem bowiem widzimy na każdym ołtarzu świece woskowe, które na chwałę Pana Boga się palą; coprawda świece robiemy sami, ale wosk tak czysty jak kryształ daje nam pszczółka i tenże — składamy w ofierze Panu Bogu. — Z osą ma się zupełnie inaczéj, ta bowiem o ile pożyteczną jest w pasiece, o tyle ją ceni i żywi pszczoła, w przeciwnym razie pszczoły same jéj życie odbierają i wyrzucają z ula. Pszczoła umiera, bo człowiek nie ma prawa odbierać jéj życia. Grzeszy ten kto pczczółkę zabije.

Krowa zaś jest domowem bydlęciem i daje nam zdrowe mleko i mięso, i dlatego uszlachetniamy ją wyrazem „krowa je“. — Krowę się zabija, a w nieprzewidzianych wypadkach śmierci mówiemy, że „krowa padła“ lub „zdechła“, ale na ostatni wyraz nie zasługuje tak pożyteczne bydlę domowe. — Owca daje nam bawełnę, mięso, a nawet sér wyrabiamy z mleka owczego, więc stawiamy ją na stopniu wartości, jaką posiada krowa.

Pan Bóg więc stworzył jedno i drugie stworzenie dla pożytku człowieka, **dla utrzymania go przy życiu** i z tego powodu uszlachetniamy takowe, choć jednym słowem, które wyłącznie człowiekowi przysługuje. Inne zaś stworzenia, choć również są dla nas pożyteczne, **jednak pożytek ten różni się jakością korzyści** i należą do rzędu stworzeń więcéj dzikich i dopiero z biegiem czasu przez człowieka oswojonych. Spodziewamy się, że to krótkie objaśnienie wystarczy szan. czytelnikom, boć w głębsze wywody — tu nie podobna się wdawać.

Pamiętaj więc bracie, że pszczoła **je i umiera**; krowa i owca **je i pada** i t. d.

Duszę posiada tylko człowiek i ta jest nieśmiertelną. Prócz człowieka żadne inne stworzenie duszy nie posiada. Oczywiście w tem względzie radzimy najlepiej udać się do kapłana, który bliżej Was objaśnić może.

Katowice Aresztowano tu na nowo Fr. Dryssza z Załęża, który nie dawno temu opuścił dom roboczy, gdzie 10 lat odsiedział za udział w bandzie zbójeckiéj Elias i Pistulka. Drysz miał podobno z czasów grabieży przechować kilkanaście tysięcy marek i różne zegarki złote. Jak widzimy, sprawa ta dotąd nie zamarła i może nieraz jeszcze wyjdzie na światło dzienne.

Bytom. W piątek z. t. napadł jakiś złodziéj córkę tutejszego obywatela na ulicy Dyngos i uderzył ją w twarz tak silnie, że dziewczyna padła na ziemię. Złodziéj rozpiął jéj następnie płaszcz i szukał widocznie pieniędzy lub zegarka lecz w chwili owéj operacyi nadeszła jakaś druga kobieta, która złodzieja spłoszyła. Nazwiska tego ptaszka dotąd nie skontatowano.

Wiszanów, (pow. kempinski). W bliskości Wiszanowa przekroczył granicę pruską żołnierz rosyjski i kiedy się zbliżył ku domowi gospodarza Spika, napotkał dwóch synów rzeczonego gospodarza i do jednego z nich wystrzelił ze swojéj broni. Kula ugodziła biednego chłopca w brzuch, kiedy drugi brat, który się znajdował o kilkanaście kroków w oddaleniu od brata przybiegł rannymu na pomoc, wtedy żołnierz moskiewski również strzelił do niego, jednak szczęśliwym zbiegiem okoliczności kula go nie trafiła. — Moskal po ostatniem wystrzale cofnął się napowrót ku granicy rosyjskiéj i w ucieczce został przytrzymany przez pograniczną straż rosyjską. Niewiadomo, czy to był zbieg wojskowy, czy kto inny. — Nieszczęśliwy, ranny chłopiec zaniesiony został do domu rodzicielskiego i po 10ciu godzinach skończył życie w bolesnych cierpieniach.

Mysłowice. Donoszą nam, że tu obiegają pogłoski jawne, jakoby ruble rosyjskie z datą 1884 r. były po większéj części fałszywe i z tego powodu powstała okropna panika między handlującemi, tak, że pojedynczych rubli nikt przyjmować nie chce. Jeżeliby to miało być prawdą, to oczywiście należało by dać baczność z naszéj strony, ażeby pojedyncze ruble z wyżéj rzeczonego roku nie przyjmować.

Koło polskie w sejmie berlińskim.

(Ciąg dalszy).

Koniec mowy posła naszego ks. dr. Jażdżewskiego brzmi jak następuje:

Mości panowie! jeden z waszych najlepszych pedagogów powiedział piękne słowa: „Posiadać trzeba tylko jedyną mowę dla wynurzenia uczuć swego serca, jednego Boga, jeden chrzest, jedno słońce, jedyną mowę ojczystą!“

Jak więc możecie panowie od nas żądać ażebyśmy nie bronili języka naszego ojczystego, kiedy sami bronicie swój język ojczysty.

Weźmy n. p. § 5 konstytucyi austryackiéj, który wyraźnie mówi:

„Wszystkie szczepy mają jedno i to samo prawo do obrony i pielęgnowania swéj narodowości i swego języka.“

Że zasada taka jest chwalebną, to dowodzi wdzięczność ludów żyjących pod taką konstytucyą. Pan Bóg nie stworzył narodów na to, ażeby się nawzajem pochłaniały i niszczyły, lecz ażeby obok siebie w pokoju żyły.

Czasy kiedy Rzymianie tępili język antochtonów, kiedy w krainach zakonu niemieckiego pod karą śmierci zakazano mówienia po wendsku, dawno minęły. Dziś każdy rozsądny człowiek piętnuje i potępia to wstrętne barbarzyństwo tak, jak je historya napiętnowała. Geniusz zaś narodu niemieckiego miałby na to pozwolić, iżby nawet w przybliżeniu coś podobnego zastosowano wobec polskich poddanych? Narodowe prawa Polaków stoją nietylko pod obroną prawa międzynarodowego, nie tylko pod obroną traktaków, ale także pod obroną praw ludzkości, a nikt nie może ich bezkarnie naruszać. Przypominamy rządowi królewskiemu słowa, które największy pruski mąż stanu, baron Stein, w roku 1806tym wypowiedział:

„Naród ma być kształcony stosownie do jego indywidualnych (osobistych) właściwości, ma być uszlachetniany, nie gnębiony i w znienawidzone jemu formy dwuznacznéj dobroci rzucony.“

Opieramy się na słowach tego szlachetnego męża i tych praw domagamy się od królewskiego rządu.

Zwracamy król. rządowi uwagę na zasadę, która się w historyi stwierdziła i która do końca świata trwać będzie, a mianowicie proszę mieć wzgląd wyłącznie na sprawiedliwość, gdyż ta jest podstawą państwa. Jeżeli rząd królewski kierować się będzie wobec poddanych polskich sprawiedliwością, natenczas może być pewnym, że nie tylko zaskarbi sobie ich wdzięczność, ale nadto zawsze znajdzie ich gotowych do wzmocnienia podwalin wszelkiego porządku państwowego po wszystkie czasy.

(Huczne brawo u Polaków i w Centrum).

Następnie odpowiedział na interpelacyą minister Gossler, a odpowiedź ta Szan. Czytelnikom mniéj więcéj już znana, z poprzedniego i obecnego numeru.

Po ukończeniu mowy **ks. dr. Jażdżewskiego** i odpowiedzi ministra oświaty otwarto na wniosek posła Magdzińskiego dyskusyą nad interpelacyą.

Pierwszy głos zabrał poseł ks. dr. Stablewski i mniéj więcéj tak powiedział:

Mości panowie! Pan minister oświaty mówił długo, mówił wiele. — Jednak wywody pana ministra, wypowiedziane na usprawiedliwienie rządu co do zakazu uczenia dzieci polskie języka ojczystego mogły być zawarte i wypowiedziane w dwóch słowach: „Væ victis“ (biada zwyciężonym!)

Przyjaciel mój ks. Jażdżewski słusznie już zaznaczył, że żaden w świecie naukowo wykształcony pedagog nie jest w stanie obronić takiego rozporządzenia i żaden go też nie bronił. Chyba że pan minister Gossler zamówi sobie wyłącznie jakiego pedagoga, może w osobie jakiego filozofa pessymizmu (najgorszego), który zdaje się obecnie być nauczycielem rządu pruskiego w zabójczéj walce przeciw Polakom. On jeden zdołałby napisać książkę o wychowaniu dzieci, któreby się opierało nie na miłości dziecka, nie w celu wychowania go dla życia i wieczności, lecz na podstawie nienawiści narodowéj z celem wytępienia mniejszości. Pan minister nie usprawiedliwił się niczem w swojéj mowie przed nami. Rząd pruski pragnie Polaków pod swojem panowaniem wynarodowić w nadziei, że wynarodowienie korzyść państwu pruskiemu przyniesie, ale mylicie się jednak panowie, sądząc, że tym sposobem dojdziecie do celu, nierozumiecie widocznie stulecia, w którym żyjemy. Mogło to się dziać jedynie w czasach, gdzie duch narodowy był w uśpieniu. Wiele złego możecie nam teraz wyrządzić, możecie daléj cieszyć się dręczeniem żywego organizmu, możecie całe generacye zmarnować duchowo i materyalnie zniszczyć, ale nas zatracić nie zdołacie nigdy! (Brawo!) Napotkacie na przeszkody, których potęga materyalna nie złamie. Te zapory są czysto duchowéj natury, dla tego nie ulegają sile pieniężnéj. Tym wałem obronnym jest poczucie narodowości.

Czyż niezna tego pan minister Gossler, że propagatorami socyalizmu, poczynającego się już szerzyć, są właśnie tacy Polacy, co żyjąc czas dłuższy w Wrocławiu albo tu w Berlinie nie doznają zbawiennego wpływu nauki i praktyk religijnych, w ojczystym wykonywanych języku. Socyaliści rzeczywiście winni być wdzięczni p. ministrowi Gosslerowi za to rozporządzenie. Nic bowiem nie popiera socyalizmu więcéj, jak brak wiary i bezreligijność.

(Bardzo słusznie! u Polaków i w Centrum.)

My Polacy nie pokutujemy za żadne zbrodnie przed sądem świata, ale jedynie za błędy ojców naszych — i ciężko za nie pokutujemy. Historya karze niesprawiedliwość — a im niesprawiedliwość ta jest większą, tem większą staje się i pokuta. — W jaki sposób usprawiedliwicie wasze postępowanie przeciw nam? Nie dość wam było na walce przeciw spokojnym poddanym — trzeba wam jéj było i przeciw dzieciom! Was też oskarżać będą nietylko stargane prawa całego narodu — was oskarży i boleść rodziców; łzy dziecięce! Takich środków Bóg nie błogosławi. Środkami takiemi podkopujecie zasady chrześciańskiego prawa — niemi wywołujecie nienawiść plemienną i ogólną rasową i międzynarodową walkę. (Brawo! na ławach polskich i w centrum.)

Następnie przemówił krótko konserwatysta poseł Minnigerode, który w całości uznaje wywody pana ministra Gosslera za słuszne i usprawiedliwione i twierdzi tak samo jak p. minister, że o napaściach na Kościół katolicki oczywiście mowy być nie może (na kościół niemiecko-katolicki, to prawda. Przyp. red.)

Wolnokonserwatysta Zedlitz broni w całości pana ministra Gosslera i nietylko się zgadza, ale nawet chce, ażeby język polski zupełnie został wykluczony ze szkół w całéj Polsce pod panowaniem Niemiec.

— Teraz w obronie języka polskiego i samych Polaków zabrał głos **poseł dr. Windthorst** i powiedział co następuje: Mości panowie! Nasamprzód co do zewnętrznego usposobienia rozpraw, jakie tutaj mamy, muszę zauważyć, że pan minister oświecenia zaraz po swéj mowie, jako też i inni tu obecni ministrowie powoli poznikali.

(Objawy wesołości)

i jeszcze w téj chwili ich tu nie ma z powrotem. Gdyby w tem miał tkwić jakiś zamiar, czego obecnie niechcę twierdzić, to możnaby sądzić, że nie jest to dowodem dla reprezentacyi narodu; możnaby daléj przypuszczać, że ci panowie boją się tutaj usłyszeć prawd nieprzyjemnych dla ich uszu.

Do dzisiejszego numeru dołącza się 4-ty arkusz dodatku powieściowego **Chatki Ojca Toma**.

UWAGA.

Nadmieniamy, że w ekspedycyi „Górnoślązaka“ nabyć można dziełko pod tytułem:

„Ksiądz Jan Bosco, jego żywot i czyny“,

w którym umieszczone są również cuda tego św. kapłana, jakie był za życia dokonał. Dziełko to jest bardzo piękne i pożyteczne i z tego powodu polecamy takowe Szan. Czytelnikom. Nadto jest o n o bardzo tanie, kosztuje bowiom tylko **50 fen.**

Szanownym Podróżującym polecam swój **Hotel w Królewskiej Hucie**

„Hôtel zur Königshütte“

zaopatrzony w **czyste i wygodne pokoje, najświeższe i zdrowe potrawy**, tak zagraniczne jako też krajowe i szybkę usługę.

A. Sollmann,
Kronprinzenstrasse 2.

Zaproszenie do przedpłaty na:

pismo illustrowane pod tytułem:

Prawdą a Bogiem,

które wychodzi nakładem **Księgarni Katolickiéj w Poznaniu i w Królewskiej Hucie** na rok 1888 **zeszytami miesięcznemi.**

Co miesiąc na 1-go wychodzi jeden zeszyt w okładce o 4-ech arkuszach wielkiej ćwiartki z rycinami.

Zeszyt 1-y na Stýczeń roku 1888 już wyszedł.

Cena zeszytu wynosi tylko 35 fen. już z przesyłką franko.

Należytość na wydanie zeszytowe nadsyłać najlepiéj **od razu na trzy zeszyty w ilości 1-ej marki**

do Redakcyi „Górnoślązaka“ w Królewskiej Hucie (Königshütte O.-S.) Kaisergarten.

Na poczcie zapisywać można wydanie numerami tygodniowemi za cenę **1 marki kwartalnie.**

Także polecamy roczniki

„Prawdą a Bogiem“

z lat poprzednich, broszurowane po 1,50 mk., oprawne w płótno po 2,50 mk.

Wyszła świeżo z pod prasy

Książka do nauki i nabożeństwa

X. Goffiniego.

Jest na pięknym welinowym papierze do nabycia w komplecie za 6 m., w pojedyńczych zeszytach po 50 fen. Kto powyższą książkę w przeszłym roku nabył, a życzyłby sobie okładkę, może takową z pięknymi złotymi wyciskami za 1 mk., z mniéj bogatymi za 60 fen. u nas otrzymać.

Również przyjmujemy książkę X. Goffiniego, jako też i wszelkie inne książki do oprawy, a pp. agentom udzielamy stósowny rabat.

Expedycya „Górnoślązaka“ i Filia Księgarni Katolickiej w Królewskiej Hucie.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

wydała i poleca

Elementarzyk katolicko-polski

obejmujący naukę czytania i pisania oraz wykład katechizmu i historyi św., ozdobiony 68 rycinami. **Zaopatrzony w aprobatę kościelną. Cena 1 egz. 40 fen., z przesyłką 50 fen.** Od 50 sztuk począwszy po 38 fen., — od 100 sztuk po 36 fen., — od 200 sztuk po 35 fen. — od 300 sztuk po 33 fen., — od 500 sztuk po 30 fen. za egz.

Zaproszenie do przedpłaty na Biblią Nowego Testamentu czyli Pismo św.

z 200 rycinami.

Księgi Nowego Testamentu wychodzą od 1-go Stycznia 1888 roku nakładem **Księgarni Katolickiéj w Poznaniu i Królewskiéj Hucie**, na pięknym welinowym papierze.

Co dwa tygodnie, a więc co 1-go i 15 go każdego miesiąca ukazuje się jeden zeszyt wielkiego formatu, w okładce o trzech arkuszach czyli 24 stronnicach druku z pięknemi obrazkami. — Wszystkich zeszytów będzie 20-cia.

Cena zeszytu wynosi tylko 30 fen.

już z przesyłką franko.

Zeszyt 1-szy ozdobiony obrazem kolorowem (oleodrukiem) **już wyszedł** i można go w każdéj chwili nabyć za 30 fen. franko. Zeszyt II-gi wyjdzie na 15. Stycznia 1888 roku. Całe zaś dzieło ukończone zostanie dnia 15-go Października 1888 roku, **poczem rozpoczniemy zaraz drukować Stary Testament.**

Kto zbierze 4-rech prenumeratoórw dostanie piąty expl. za darmo.

Premium bezpłatne.

Wszyscy, którzy nadeślą od razu należytość na całe dzieło, odbiorą zaraz odwrotną pocztą za darmo:

jeden piękny obraz w olejnym druku

wielkości 41 cm. szeroki, 50 cm. wysoki, lecz trzeba aby na porto i opakowanie tego obrazu załączyli 60 fen., a więc powinni razem wszystkiego **6 marek 60 fen.** nadesłać. Obraz można sobie wybrać **jeden** z następnych: Serce Jezusa, Serce Matki Boskiéj, Pan Jezus w cierniowéj koronie, lub Matkę Boską Bolesną.

Należytość trzeba nadsyłać do

Redakcyi „Górnoślązaka“ w Królewskiéj Hucie (Königshütte) Kaiserstrasse 45

(im Kaisergarten.)

Złote pierścionki, krzyżyki, medaliki i t. p.

Okulary, binokle, termometry,

E. Sachweh,

zegarmistrz,

w Królewskiéj Hucie, Rynek Nr. 15

poleca się do wykonania wszelkich reparatur na zegarach wszelkiego rodzaju po jak najtańszych cenach.

Wielki skład zegarów różnych gatunków.

Za regularne chodzenie udzielam sumienną gwarancyą

Uwaga.

Najczyściejsze Wina

dla **chorych, rekonwalescentów i dzieci** poleca

Szymon Tichauer,
w Królewskiéj Hucie na rynku.

Restauracyą lub gościniec

w mieście albo też na wsi poszukuje się do kupienia. Offerty z podaniem warunków uprasza się składać w Ekspedycyi Górnoślązaka pod literami **H. W.**

Prawdziwy sér szwajcarski,
sér limburgski,
sér bryolski, tłusty,
sér tylsicki,
ruski sér stepowy,
krowi sér, żywiczny,
sér olmicki,
serki kminkowe i ze śmietany

otrzymał w najlepszym gatunku i takowy poleca

A. Sollmann,
Kronprinzenstrasse Nr. 2.

Russisch Brot

Feinstes Theegebäck und besten entölten **Cacao** aus der Chocoladen-Fabrik von

Richard Selbmann, Dresden.

Lager in **Königshütte** bei A. Sollmann, Oscar Altrock, M. Sachs, Constantin Scharla, Adam Jonczyk, Albert Roter und G. Willner.

Herbatniki rosyjskie

(Russisch Brot)

Najwyborniejsze pieczywo, najczyściejszy **Kakau** z fabryki szokolady **Rich. Selbmanna Drezno.**

Nabyć można u pp. A. Sollmann, Oskar Altrok, M. Sachs, Adam Jonczyk, Konstantyn Szarla, Albert Roter i August Willner w **Królewskiej Hucie.**

Codziennie świeże:

najdelikatniejsze śledzie wędzone,
najdelikatniejsze piklingi,
" flundry,
" sprotki,
najdelikatniejsze węgorze morskie,
najdelikatniejsze wędz. łososie,
najdelikatniejsze śledzie łososiowe, jak również łosoś w galarecie, minogi, zwijane śledzie marynowane, sardelle, śledzie opiekane, śledzie marynowane

poleca szczególnéj uwadze

A. Sollmann,
Kronprinzenstrasse 2.

Od 1. Kwietnia r. b. jest na ulicy Cesarskiéj pod nr. 39a.

sklep

z dwoma pokojami i kuchnią do wydzierżawienia. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u właściciela domu. Powyższe mieszkanie mogłoby event. już od 1go marca być do dostania.

Dr. Kochs' Pepton-Bouillon.

Ausgezeichnet als Zusatz zu Suppen, Gemüsen, Tunken etc.

Zwei Theelöffel voll geben mit Wasser **ohne weiteren Zusatz** sofort eine Tasse schmackhafte und kräftige Fleischbrühe.

Nahrhafter als alle Fleisch-Extracte.

EINGETRAGENE SCHUTZMARKE

Z powodu przeniesienia

Składu mojego

do Karfu

sprzedaję towary **korzenne, żelazne i t. d.** po cenach umiarkowanych, o czem każdy kupiący, przy kupnie przekonać się może. Polecam się

Jan Paul
w Chorzowie.

Długi za towar i w gotówce muszą być do 15go b. m. zapłacone.

Nakładem T. Szczepańskiego w Królewskiéj Hucie G.-S. — Redaktor J. Widera w Królewskiéj Hucie G.-S. — Drukiem Fr. Plocha w Królewskiéj Hucie G.-S.